

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

zmarł dnia 19 Marca 1887 r. w sam dzień swoich imienin, w Szwajcaryi, w mieście Genewie.

Nazwisko to zapewne wielu z czytelników naszych jest znanem, bo od dawnych lat zna je nie tylko cała Polska, ale i świat cały. Umarł wielki Polak, jeden z zadziwiających ludzi, wielki pisarz i najpierwszy z synów naszej Ojczyzny. Nie mamy dzisiaj znakomitych wojowników, nie mamy wielkich ludzi odznaczających się wśród świata, — bo nie mamy własnej Ojczyzny niezależnej, a tylko to sławne imię Kraszewski od lat sześćdziesięciu brzmi w ustach milionów Polaków rozsiansych po całej ziemi.

I któż to był ten Kraszewski? Skromny bardzo człowiek, pisarz polski, którego dzieła czyta i podziwiała cała Polska, — czytają i inne narody tłumacząc na swoje języki. A jak ten człowiek pisał i ile pisał, dość wam powiedzieć, że dzieł tych w cztery wielkie szafy nie zmieści, jest ich bowiem blisko ośmset tomów, nie licząc tych prac drukowanych, których w książki nie składano. Ba, ale żeby to tylko ś. p. Kraszewski pisał! Prócz pisania jego działalność była wszędzie, gdzie tylko chodziło o utrzymanie bytu naszego narodu, o podniesienie oświaty, moralności i ratowania od upadku. Macierz Polska, która od kilku lat wydaje pożyteczne książeczki dla ludu, a zatem i pismo nasze „Niedziela” jemu także był swój zawdzięcza. On to wyjednał od znanego przyjaciela zapis znacznego funduszu na Macierz Polską, on ułożył statut, on przyjął kuratorstwo tej instytucji, opiekował się nią i wspomagał.

Urodził się ten mąż w Warszawie w r. 1812 miał więc lat 75 kiedy ciężkiego żywota dokonał. A wiele i bardzo wiele w życiu swoim przecierpiał właśnie za to, że kochał swój naród, że dla niego pracował i chciał go widzieć szczęśliwym. Jeszcze w roku 1831 jako student uniwersytetu w Wilnie był aresztowany. Po uwolnieniu gospodarował na wsi, był kuratorem szkół na Wołyniu, prowadził teatr w Żytomierzu. W roku 1861 sprowadził się do Warszawy i objął redakcję Gazety Codziennej przemiennej na Polską. W roku 1862 kazał mu Rząd rossyjski wyjechać za granicę i od tam stał się tułaczem. Przebywał jakiś czas w Poznaniu, tam rozbudzał życie polskie; założył drukarnię — a mimo to pisał, krzątał się, zachęcał i uczył. Potem przeniósł się na mieszkanie do m. Drezna w Saksonii, z kąd przyjechał w r. 1879 do Krakowa na obchód 50-letniego jubileuszu swej działalności. Na uroczystości tej uczcił go cały naród, jak może żadnego z Polaków. Ale niedługo nastały dlań smutne czasy. Rząd pruski posadził go o złe zamiary względem Niemiec, aresztowano Kraszewskiego, skazano na więzienie w Magdeburgu, gdzie będąc już schorowanym starcem, przebył dwa lata. Uwolniony przed półtora rokiem za kaucją, dla poratowania zdrowia mieszkał we Włoszech. I możeby był jeszcze żył, gdyby nie ostatnie trzęsienie ziemi, które przebył w San Remo. Przestraszony, wśród zimna przez parę dni musiał mieszkać w ogrodzie — przeziębził się i śmierć go zaskoczyła w drodze do miasta Lozanny, gdzie się miał osiedlić. Oddał więc strapionego ducha Bogu, a skołatane ciało ziemi, jak ów żołnierz na placu bitwy, bo jeszcze na cztery dni przed śmiercią pracował i pisał.

Dla biednej Ojczyzny naszej, strata tego męża jest nieodżałowaną! Drugi taki nie prędko się znajdzie, bo wielkie dusze rzadko zjawiają się na ten świat, zaś Kraszewskiego dusza była wielką, kochającą, dlatego też w wiecznej pamięci narodu pozostanie. Cześć tedy niech będzie dla Jego imienia, a ty czytelniku miły westchnij czasami za Jego duszę i naucz tego nazwiska Józef Ignacy Kraszewski swoje dzieci, aby wiedziały, że on tyle dobrego i szlachetnego uczynił dla narodu polskiego, za co też tyle wycierpiał i tyle zniósł katuszy. — Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie!

Numer dzisiejszy kończy pierwszy kwartał prenumeraty, prosimy zatem tych, którzy pismo nasze kwartalnie zapisują, o przesyłkę należitości za kwartał IIgi, dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Niedzieli“.

Opowiadania z historii Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Klemens, rzymianin po Linusie obrany najwyższym Papieżem, rządził Kościołem 9 lat, dwa miesiące i dni dziesięć za cesarzów Galby i Wespazjana. Ponieważ liczba męczenników z dniem każdym stawała się większą, przeto ustanowił siedmiu na miasto Rzym notaryuszów, których obowiązkiem było zapisywać imiona tych, co za wiarę polegli. Z tego pochodzi ów spis zwany *Martyrologium rzymskie*, Kalendarz Kościelny, czyli wiadomość pewna, kto, kiedy i jaki rodzaj śmierci poniósł. Klemens wyświęcił 10 kapłanów, dwóch dyakonów i piętnastu naznaczył biskupów; zostawił wiele pism, z których dwa listy do Karyntian, z powodu niezgody i odstąpienia ich od przepisów ewangelii napisane, stanowią wiarogodny dokument powagi Biskupa rzymskiego, jego zwierzchnictwa nad wszystkimi kościołami, a zarazem są świadectwem czujności nad całością i czystością nauki, jaką od Chrystusa i Apostołów przekazaną mieli.

Za Klemensa papieża zaszły ważne zdarzenia z losami wielu narodów związek mające, a przede wszystkim zbuzwienie Jerozolimy.

Kiedy cesarz Neron bawił w Grecyi, doszły go tam wieści o powstaniu w Judei, celem zrzucenia jarzma rzymskiego. Cały kraj się uzbroił, z miast Galilei ustąpić musiały załogi cesarskie, a rządcą Syrii Cestius Gallus poniósł klęskę. Trzeba było naznaczyć nowego wodza, — lecz Neron długo się z wyborem ociągał, gdyż zwycięzca wschodu, dla niego samego mógł być niebezpiecznym. Historyk Swetoniusz świadczy, iż wszyscy w Rzymie przekonani byli, jako że wschodu pochodzący ludzie wpłyną na zmianę stanu rzeczy. Chmury gromadziły się nad Jerozolimą; chrześcijanie pamiętając na słowa Zbawiciela: „A gdy ujrzye Jeruzalem wojskiem obtoczone, tedy wiedźcie, że się przybliżyło spustoszenie jego, tedy co są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry“, pod wodzą biskupa św. Symeona schronili się do miasteczka Pelli na pograniczu Syrii w górach leżącego. Cesarz nareszcie naznaczył Wespazjana jednego z wyższych oficerów na dowódcę

wyprawy przeciwko Żydom — nie odznaczającego się rodem ani bogactwem, ale posiadającego wielkie zdolności i zasługi. Zgromadził on liczne wojsko, zabrał z sobą syna Tytusa i pociągnął na miasto święte. — Oto jak świadek naoczny opisuje zastępy rzymskie: „Żołnierze w lekką zbroję opatrzeni, łucznicy, potem piechota i konnica stanowiła przednią straż; potem ciągnęli pionierzy i naprawiali drogi, wycinali lasy, budowali mosty do przeprawy armii służące.

Wódz w świetnem otoczeniu postępował na czele głównej siły, po za nim prowadzono maszyny wojenne, służące mające do oblegania miast, obsługiwali je wybrani oficerowie i mężni żołnierze. Teraz widać było chorągiew z orłem rzymskim i inne liczne znamiona, za którymi postępowały mnogie pułki pod przewodem centurionów; każdy legion miał swoje zapasy pod ręką i posługę. Nakoniec za wszystkimi ciągnęli różni dostawcy, przekupnie: pochód zamykał znowu oddział zbrojny dla bezpieczeństwa. Zastępy rzymskie szły od zwycięztwa do zwycięztwa, posłuszeństwo i karność żołnierzy były wielkie, — Żydzi nigdy nie byli wojowniczym narodem, zdobyli Palestynę i na niej poprzestali. Jerozolima była opatrzona we wszystko co jej obronę stanowiło, — lecz rzecz godna uwagi, że ilekroć słabła w Izraelitach wiara, psuły się obyczaje, tyle razy bronić się nawet nie umieli i stawali się łupem nieprzyjaciół. — Wespazjan opanował Galileę zdobywszy miasto Iotapat, wziął w niewolę Józefa dowódcę żydowskiego, który później całą tę wojnę opisał i księga jego dotąd jest znana. Wszyscy uciekali z siedzib swoich i chronili się do obwarowanej Jerozolimy, wnosząc w jej mury trwogę i zamieszanie. Umiał z tego korzystać Wespazjan, działał powolnie, powstrzymując zapal podkomendnych, powtarzając, że dowódca nie jest od tego tylko, aby manewrował żołnierzami ale aby także korzystał z wewnętrznych niezgód swych przeciwników. Przysłowie mówi: gdzie się dwóch kłóci, trzeci korzysta, — historia, ta nauczycielka życia, dostarcza nam przykładów nader licznych, że jak zgodą małe narody rosną w pomyślność, tak niezgodą i wielkie upadają. — W Jerozolimie nim nieprzyjaciół wtargnął już sami oblężeni mordować się zaczęli. Tymczasem Wespazjan odebrał wiadomość o śmierci Neronu i ogłoszeniu cesarzem Galby, po którym wkrótce tron objęli Oton i Witelius — lecz dla tego tylko, aby go ustąpić Wespazjanowi. Aleksandrya, Egipt, najpierw uznały zwycięzcę na wschodzie swym panem. (C. d. n.)

Jak Małgorzata przyprowadziła do porządku Wicka?

(Opowiadanie karbowej).

Wicek niby małuczko uciekł, wziął latarkę, bo było ciemno, i mieliśmy iść w drogę.

— A kiedyś to zgubił? — spytałam — czy jakeś wracał ze dworu, czy jakeś szedł do rządcy?

A on stanął jak kół i nie.

— No, mówże, — jeszcze raz go szturchnęłam, — czyś miał książkę w chałupie?

A tu mojego Wicka jak znów biadował i nie napadnie, jak nie zacznie latać w koło! za włosy się drzeć i krzyżeć:

— O moje ty nieszczęście, nie wiem! przepadło wszystko, bo ludzie z jarmarku wracali, to i podnieśli, nie przeżyję ja tego, idę się topić!

— Nie bluźnij głupi waryacie! nie znajdziesz, to sprzedamy krowę, oddasz panu dziesięć rubli; pan dobry, przebaczy, a ty po pijanemu gadasz. Bój się nieba! jak nie będziesz pił, to dwie krowy sobie za tę jedną kupimy. — Ale on nie chce i nie chce słuchać.

— Ale ba! — powiada — krowy tak prędko nie sprzedamy, a dziecko i tak będzie myślał, że przepiłem, bo się dziś okrutnie gniewał; nie ma rady dla mojej biednej głowy,

idę do młyna! lepiej niech nie żyję, niż mają mnie wiać za złodzieja! Żal mi cię moja Małgosiu, ale cóż robić! i tych dwóch dzieciuchów mi żal, ale lepiej niech nie żyję!

I Wicek zaczął mię ścisnąć i we łzach żegnać, potem dzieci uściskał i wychodzi.

Z oczu mu tak okropnie patrzyło, jak temu wołowi, kiedy paskudnika dostanie; byłam pewna, że idzie się topić, więc zagroziłam mu drogę, żeby nie uciekał i krzychałam: Wicek! co ty robisz, gdzie masz sumienie! to djabeł ciebie na męki prowadzi! Wicek zostań! masz dzieci! pójdziemy szukać, może znajdziemy. I dzieci zaczęły płakać, a Wicek nie słucha, i uż mnie odpychać.

— Wicek, co robisz, djabeł duszę oddajesz, dzieci rzucaś, i mnie rzucaś, i ja się utopię (zaczęłam go straszyć), a nie żal ci, a pamiętasz jak ci się ślepie do mnie śmiały, jakem była dziewczuchą, jakeś się zalecał i mizdrzył! Ażem się spociła, a chłop nie, już za drzwi się łapie. Wtedy ja widząc, że tu niema innej rady, jak nie schwycę go wpół, aż sapnął, boć wszystkim było wiadomo, że ja silniejsza od mojego, i dalejże krzyżeć na całe gardło:

— Ratunku! Wicek zwaryował!

A dzieciaki jak zobaczyły, że ja się z Wickiem borykam, też się wzięły, jakby na komendę, do śpiewania po

Z lustracy Kółek rolniczych w powiecie Nowotargskim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

I na obchodzenie się niewłaściwe z nawozem zwracał p. Lustrator uwagę członków Kółka w Grywałdzie. W całej bowiem tej okolicy jak najgorsze jest postępowanie z nawozem w tym względzie, że go wywożą na pola zwykle tu pochyłe, jak to można widzieć koło Szezawnicy, w Szlachtowej, w Grywałdzie itd., i rozrzucając, pozostawiają tak nieprzybrane przez całą zimę, aż do wiosny, przez co wody z deszczów i z roztopionych śniegów wypłukują co najżyźniejsze części i uprowadzają dalej z wielką szkodą dla urodzajności gruntów, nienajlepszych w tych stronach. Trudno jest tak zaraz od razu przekonać gospodarzy o wadliwości tego postępowania, które im szkodę grubą przynosi, ponieważ do niego od wieków przywykli i dla tego ciągle mają na ustach: że tak ich ojcowie robili zawsze, a jednak było dobrze. To prawda, że tak ojcowie robili, lecz to było tak samo wadliwe, jak wiele rzeczy, które my jeszcze dzisiaj robimy. A których przecie już nasi następcy niepowinni naśladować, gdyż to tylko powinno się zatrzymywać, co jest istotnie dobrem i pożytecznem. Dziś winniśmy lepiej jak dawniej gospodarować, żeby pozyskać większe dochody, gdyż i wydatki do pokrycia daleko mamy znaczniejsze, jak je mieli przedtem ojcowie nasi.

W całej tutejszej okolicy utrzymują dużo owiec zwykłego górskiego gatunku, wydających grubą wełnę i mleko przerabiane na bryndzę. Oprócz tego mają też tu wiele kóz, które jakkolwiek ze względu na wydawanie mleka są dla górskich gospodarzy korzystnemi, to przecież obgryzaniem wyrządzają młodym drzewkom ciężkie szkody. W lecie tak owce jak i kozy bacia (owczarz) przy pomocy juhasów (owczarków) pasie w górach, dając właścicielowi za to od każdej tak owcy jak i kozy dojrzałej 10 funtów sera przerobionego już na bryndzę.

Kółko w Grywałdzie posiada sklepik prowadzony przez Józefa Kowalczyka, właściciela tartaku i młyna wodnego z pięknym domem. W sklepiu tym, w roku zeszłym, pominawszy inne rzeczy, sprzedano soli za 750 złr., zaś nafty za 130 złr., ryżu za 48 złr., cukru za 30 złr., mydła za 28 złr. itd.

Z Grywałdu przybył p. Lustrator na Wszystkich Świętych powtórnie do Krościenka, gdzie był na Zgromadzeniu

Kółka, a przytem, ponieważ czas był prześliczny, zwiedzał pola tutejsze. Grunta w Krościenku są bardzo poroździelane i w tak drobnych płuskach, iż na mapie katastralnej z tego powodu są zaznaczone tak wąskie linijki, że w nich już nie było miejsca, aby można było napisać choćby drobne liczby wyrażające obszerność tych płusek. Dawniej grunta w Krościenku należały do 16 gospodarzy, lecz jak poczęto je pomiędzy dzieci dzielić, to dziś te same grunta należą do przeszło 300 właścicieli. I to jest powód tego ogromnego na drobne kawałki poroździelania i poroźrzucenia gruntów tutejszych. Komasać, nie ulega wątpliwości, że zrobiłaby tu wiele dobrego, gdyż te niewiele swoich gruntów miałby każdy choć w jednym kawale i niepotrzeboby tyle ziemi marnować na miedze. Byłaby więc lepsza i łatwiejsza uprawa ziemi, mniej powodów do waśni z sąsiadami, a za to o wiele lepsze urodzaje. — ale cóż, kiedy u nas nigdzie jeszcze nie wyrobiła się chęć do uregulowania swej własności za pomocą komasacji. Gospodarze nie mogą się namyśleć i zdecydować, cierpią więc z tego powodu, bo urodzaje małe, dochód lichy, a przez to co raz to gorzej, z każdym rokiem biedując, nie mogą się odważyć na krok, któryby znacznie ich położenie polepszył.

W ogóle w całym nowotargskim powiecie grunta są wszędzie zbyt poroździelane i poroźrzucane, komasać więc przydałaby się wszędzie.

W Harkłowej Kółko słabe, lud pracowity i zabiegły. Grunta tu mają bardzo pokawałkowane i poroźrzucane, niedogodności czego wielu uznaje dobrze, i dla tego przynajmniej usposobienie przyjaźniejsze wyrabia się dla komasacji. Mężkę kościaną poczęto tu już używać na nawóz i skuteczność jej bardzo sobie chwala, ponieważ po niej otrzymano piękne zbiory. Do paszy dla tuczacej się trzody chlewnej dodają też tutaj drobnej siewki w sposób taki, jak w Limanowskim. Owiec i kóz trzymają dużo, tych ostatnich znajduje się więcej u mniej zamożnych gospodarzy. Pszenicy ozimej już nie sieją, gdyż tutejszych ostrych zim, jak zwykle w górach, niewytrzymuje; za to z pszenicą jarą częściej się można spotkać.

W ogóle powiada p. Lustrator, że w Nowotargkim mało, z powodu ostrości zim i wielkich śniegów, sieją oziminy, to też tu na jesieni przejeżdżając, nigdzie się oko nie rozweseli zieleniejącem się żytem, a dopiero pszenicą. Wszędzie pola szaro wyglądają, smutnie, i dopiero kiedy się dostanie

swojemu w niebogłoso. Zrobiło się czyste piekło, bo i Wicek wziął ryczeć: puść mnie, idę się topić!

Wpadli do chałupy chłopci, a ja Wicka precz ściskam i wołam:

— Dawajcie mi sznura, związać chłopca, bo go waryacya napadła! W tej chwili mi powróseł przyniesli, rąbnęłam Wicka na ziemię i związaliśmy go jak byka.

— O Wicuchu, teraz się topić nie pójdziesz, a do jutra rana, to ci ze łba zupełnie wywietrzeje! A zagrzałam się też przy tobie bestyjniku okrutnie, bo choć słabe masz nogi po gorzale, ale zawsze co chłop, to chłop! tak mówiłam, ni to do siebie ni do Wicka.

Jak tu mój chłop zobaczył, że się przed Małgością sianem nie wykręci, zaraz nosa spuścił.

— Już nie będą się topić, Małgocha — krzyczał — puść tylko, co powróśla przegryzę! A ja mu na to: ino sprobój bratku, przegryź, zobaczmy! I wziął się do gryzienia, a powróšlo ani rusz, chwacko się trzyma, bom je zmoczyła. Widi mój Wicek, że i tu nic nie wskóra, znów zaczyna prosić, żeby go puścić, że napewno się nie utopi, że chce razem ze mną iść już książki i pieniędzy szukać.

— Ano — mówię mu nareszcie — dobrze, puszczać ale nie inaczej, jak cię na powróśle będę przy sobie prowa-

dziła, żebyś nie umknął. Dobry Wicek i na to się zgodził, aby go tylko z tej tatarskiej biedy uwolnić. Ano tedy uwiązałam mu jedno ogromne powróšlo u szyi, a dopiero wtedy wyśwobodziłam mu nogi i ręce, bom się bała, żeby mię w pole nie wywiódł. Ale Wicek wstał jak najgrzeczniej, ja okręciłam sobie powróšlo w około jednej ręki, a w drugą wzięłam lartarkę i poszliśmy. Idziemy najprzód do dworu i nazad, ale ani książki ani koperty! Wicek w strachu zaczyna mi się ru, chać na powróśle, a ja go coraz krócej biorę i uspakajam:

— Cicho chłopie, jeszcze przecież mamy iść w drogę do drugiego folwarku, jakeś do rządcy szedł, może się znajdzie.

Idziemy znów, aż tu na środku drogi przypruszonej śniegiem, leży coś czarnego.

— Widzisz Wicek, trącam go, pewnie to książka.

— A jakże! krzyknął, i z radością skoczył, aż powróšlo się zerwało i mnie zostawił z pustemi rękami, takem się zgapiła. I prawda, znaleźliśmy książkę, ale dziesięciu rubli w niej nie było!...

— Już wyjęli! — zajączał — ha! niema już co robić dla mej biednej głowy na tym świecie; lecę do młyna!

— Wicek głupi! — wołam — zatrzymaj się! przecie do młyna jeszcze nie doszliśmy, chodź-że tu, może pieniądze znajdziemy, stójno! Chłop trochę przystanął, a ja skorzysta-

do powiatów nizinnych, ujrzy się znowu z prawdziwą przyjemnością zieleniejące się dokoła błonia.

W Harkłowej w szczególny sposób, zwany tu „podwałką“, odbywają podkładania czyli podorywania roli na zimę. Wyorują bowiem skiby nie raz przy razie, tak jak w dolinach jest wszędzie w zwyczaju, lecz co druga z rzędu, i tą wyoraną przykrywają drugą, zawsze nietkniętą. Jest to sposób miejscowy, którego już w sąsiedniej wsi Ostrowsku nie zdarzyło się widzieć p. Lustratorowi. Sposób ten chwala tutejsi gospodarze, gdyż nawykli do jego użycia. Że za jego pomocą prędko się odbywa podkładanie pola, to prawda, gdyż tylko połowa się jego orze, aby wyoranemi skibami nakryć drugą połowę nietkniętą, ale przez to celu dobrego sprawienia ziemi osiągnięcia niepodobna.

Do nawozu, dla powiększenia jego ilości, używają mehu i dużo tak zwanej cetyny (pociętych drobno gałązek świerkowych). Duże stąd kupy powstają, ale słabo użyźniają tutejsze pola, które na oko nie złe, z powodu jednak ostrego klimatu nie tyle urodzajne, co podobne grunta w dolinach. Dlatego też kości znakomicie skutkują tutaj, ponieważ silnie użyźniają.

Żniwo wszędzie w górach odbywa się zwykle kosą, ponieważ skutkiem tego zyskuje się więcej słomy, która tu nie wyrasta wysoko i jest krótka.

Pan Lustrator zwiedzał gospodarstwo tutejszego gospodarsa Józefa Wrocławia, prawdziwego patriarchy w Harkłowej, bardzo cenionego z powodu swej zamożności i rozumu. Na imię to tego gospodarza przed 18 laty wieś Harkłowa została na licytacji nabytą przez całą gminę. Całe gospodarstwo Józefa Wrocławia jest porządnie urządzone. Jest tu młyn i tartak wodą obracane, a obok tego i młocarnia tak jest urządzona, że ją woda porusza, co dotąd pan Lustrator po raz pierwszy w Galicyi napotkał.

Szkoda jednak wielka, że taki zamożny i rozumny człowiek jak gospodarz Józef Wrocławia, z którego wzór sobie cała okolica bierze, nie należy do Kółka rolniczego, lubo choć to jest przynajmniej dobre, że syn jego jest zastępcą przewodniczącego.

W Ostrowku Kółko mało liczne, grunta bardzo poroździelane, tak, że jako przykład możemy podać, że p. Władysław Strowski, nauczyciel i przewodniczący Kółka, posiada

2 morgi własnego gruntu w 14 kawałkach. Tutejsze role bardzo kamieniste. Z powodu zaś wyniszczenia lasów, brak tu ściółki leśnej, stąd coraz więcej używają gospodarze kości, na czem dobrze wychodzą.

Podczerwona, wieś piękna i duża, ale Kółko małe, któremu przewodniczy gospodarz Maciej Jaronec, a zastępcą przewodniczącego jest gospodarz, dawny wójt Bielański, obydwaj ludzie zacięci i rozumni. W Podczerwonej, tak jak i w Czarnym Dunajcu, używają wiele torfu, mieszając go do świeżego gnoju, z czego powstają ogromne wprawdzie kupy nawozu, ale bardzo lichego pod względem użyźniającym. Tor jest bardzo dobrym podściółem pod inwentarz, lecz sposób w jaki sobie tak w Podczerwonej jak i w Czarnym Dunajcu postępują w tym celu z torfem, jest jak najgorszym, i dlatego, dopóki gospodarze z tych miejscowości nie zmienią swego postępowania, będą z niego odnosić nie wiele pożytku, a dużo obok tego szkody. Świeżo ukopany torf, tak jak go tu do gnoju dodają, jest kwaśny i nieprzydatny dla roślin. Trzeba go wprzód przed użyciem na nawóz konieczne wysuszyć tak, jak się to robi, skoro się go przysposabia na opał, ponieważ wtedy torf, wysychając skutkiem wpływu powietrza, słońca itd. utracą kwasy swoje. Torf ususzony trzeba drobno pokruszyć za pomocą, na przykład rozbijania stęporami, i dopiero podścielać go pod inwentarz, aby nasiąkł uryną zwierząt, co jest także koniecznem. Wtedy wyda on z siebie wyborowy nawóz. Przy używaniu zaś świeżo ukopanego, to jest mokrego i kwaśnego torfu, który się miesza ze świeżym gnojem, nie dobrego nie można się spodziewać. Widzimy też tutaj, że pomimo bardzo obfitego użycia tego świeżego torfu, grunta są mało urodzajne, jałowe, na których tylko dzikie szczawie bujnie zarastają, a konieczność udawać się nie chce, ponieważ jej kwaśne role nie sprzyjają. Gospodarze w Podczerwonej opowiadali nawet p. Lustratorowi, że mają tu i takie ziemie, które gdy za wiele nawiożą gnojem umieszczanym z tym świeżym torfem, nie rodzić nie chcą.

Sprawy krajowe.

Ile Galicya płaci bezpośrednich podatków Rządowi? Według budżetu na rok 1887, wyniesie: Podatek gruntowy 4,601.000 zł., domowo-klasowy 1,480.000 zł., pięciopro-

łam z tego, co się puściłam, doznałam i złapałam za kawał powróśla, co jak obroża wisił mi u szyi. Teraz cię nie puszcze.

Czy wiesz na pewno, że pieniądze były w książce? pyta m.

— Nie wiem odpowiada Wicek ale mi się widzi, że nie.

— No to patrz, możemy jeszcze znaleźć, czego zara bucysz.

— Dobrze, dojdę jeszcze do młyna, a jeżeli nie znajdę, to żeby tam nie wiem co, utopię się!

I znów poszliśmy z Wickiem, ja go za powróśło precz trzymam, a pieniędzy niema i niema! chłop mi się niepokoi, ale ja go dziarsko ściskam. Już młyn turkocze przy stawie, a w tym stawie okrutna głębia.

— No, teraz bywaj zdrowa Małgosia? — zawołał Wicek — i jak mnie szarpnie znienacka, ażem ryła na ziemię razem z nim, bom za powróśło silnie się schwyliła; lartarka nam zgasiła i potłukła się na mak.

— Wicek, proszę go, a on mi się precz wyrzywa, Wicek do pana rzadcy jeszcze trzy staje, może znajdziemy, pójdźmy jeszcze za młyn, a z powrotem to już ci nie będę przeszkadzała leżeć do stawu, i sama się z tobą utopię. Tak mu na mówiłam, żeby tylko ten nieszczęsny młyn minąć. — Na to dobry chłop niby przystał, byleby go za szyję już nie trzymać, bo się dusi, a ja przemyśliłam: dojdziemy do folwarku, to cię znów powróśłami spętamy! Ale Wicek mechanik, okpił mnie, bo tylko cośmy ustali, tylko com mu szyję

uwolniła, chciał mi umknąć. Szczęście, że go złapała jedną garścią za pas, a drugą za gęste pierze na łbie, tak jak barana, co go na rzeź prowadzi, a on też akuratnie jak ten baran, łbem mi wciąż po żebrach trykał, i do wody ciągnął. Już się ze mną do samej grobli przywlokł. Ha, widzę, może i nie dam ci bezbożnikowi rady, zaczynam krzyczeć, nie nie pomaga. Wicek już mi się wyrwał i pędzi do stawu jak upiór.

— Adyć Wicek, basetło! krzyknęłam nagle, bo coś mnie tknęło, Wicek, zobaczno może jeszcze masz w kieszeni pieniądze?

Wicek piorunem się zatrzymał, pomacał po kapocie i zamiast do stawu, leci mi do szyi i woła:

— O la Boga! Małgosia, jaki też ja głupi! żeby nie ty, djabeł bym duszę oddał! toć kopertę z pieniędzmi mam akurat w sukmanie! moja ty jałoszko śliczna, jakże ja cię miłuję! nigdy, nigdy już w gębę gorzały nie wezmę!

Zaraz też z kopyta pieniądze i książkę rzadcy odniósł.

I od tej chwili, żebyście wy widzieli, jaki mi się Wicek zrobił galantny chłop! Słowa dotrzymał. U tego samego dziecica jeszcze ciągiem jesteśmy, choć to już kupa lat i dobrze nam się powodzi, a to wszystko dlatego, że gorzałę porzucił. Zawsze mi teraz dziękuje, że go rozumu nauczyłam.

Oj, moi drodzy, a czy między wami mało jest takich Wieków? Czyż koniecznie chcecie się tak paskudzić, żeby aż jaka Małgorzata miała was do porządku przyprowadzać! W. G.

centowy podatek z domów wolnych do czasu od podatku czynszowego 76.000 zł., podatek zarobkowy 754.000 zł., dochodowy 2,086.000 zł., dochód ze zwrotu kosztów egzekucji podatkowej 160.000 zł., dochód z procentów od zaległości podatkowych 74.000 zł. Ogółem przeto państwowe podatki bezpośrednie mają w tym roku z Galicyi dać dochodu 10,651.000 zł. Wobec tej sumy dochodów stają drobne wydatki, jak nagrody 50.000 zł. i koszt egzekucji podatkowej 140.000 zł., razem na Galicyę 190.000 zł.

Zmiana w poborze do wojska. W ostatnich czasach przy poborze do wojska praktykowanym było, iż każdy powołany do służby wojskowej miał obowiązek stawiać się przez cztery lata, a skoro w tych czterech poborach zawsze uznawany był za niezdolnego do wojska, uwalniano go potem całkowicie od służby. Obecnie postępowanie to uległo zmianie o tyle, iż zasiadający w Komisji poborowej oficer obrony krajowej, ma prawo w razie uznania powołanego do wojska niezdolnym, zażądać, aby powołany stawiał się znów do komisji za rok, dwa lub trzy, a w razie gdyby i w tych poborach uznano go za niezdolnego, powoływanie takie trwać może aż do ukończenia 32 roku życia. Jest to jedna z konsekwencyj organizacji pospolitego ruszenia.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Mielcu kwotę 1.000 zł. tytułem bezzwrotnego zasiłku na budowę drogi gminnej z Tuszowa do Brzyscia.

Dowiadujemy się, że przeznaczona przez Sejm dotacja na subwencyonowanie dróg powiatowych gminnych w kwocie 130.000 zł. jest już na wyczerpaniu. Pozostaje bowiem tylko kwota 10.000 zł., a tą obdzielone będą przedewszystkiem te powiaty, które otrzymały już w tym względzie formalne przyrzeczenie.

Pospolite ruszenie. W obu parlamentach ma być wniesioną ustawa, że pospolitacy, którzy się nie stawiają, mają być uważani za dezterterów i karani więzieniem od roku do pięciu lat.

Sprzedaż soli. Istnieje rozporządzenie ministeryalne z 14 lipca 1872, na mocy którego gminom przysługuje prawo pierwszeństwa w zakupie i rozsprzedaży soli. Ponieważ handlarze soli cenę tejże znacznie podrożyli, przeto magistrat lwowski skorzystał z powyższego rozporządzenia i założył kilka sklepików sprzedaży soli w imieniu gminy, w których sól jest tańsza. Czyby i po gminach nie można czegoś podobnego zrobić i sprzedaż soli powierzyć Kółkom rolniczym.

Rada szkolna krajowa uchwaliła między innemi: 1) na zapytanie Wydziału krajowego oświadczyć się za urządzeniem wzorowego gabinetu przyrodniczego dla szkół ludowych na tegorocznej wystawie krakowskiej; 2) systemizować posadę katechety gr. kat. w gimnazjum sanockiem; 3) przeistoczyć 1-klasową szkołę w Szczucinie na 2-klasową, tudzież zorganizować 4 szkoły filialne, począwszy od 1. września b. r.

Koszta utrzymania ospą dotkniętych. Gmina, w której przebywa dotknięty ospą, postarać się powinna ze względów sanitarno-policyjnych o pomieszczenie i zaopatrzenie chorego. Koszta poniesione przez gminę pobytu chorego na tegoż wyżywienie i ubranie, winna zwrócić gmina przynależności chorego, jeżeli nie zaniedbano doniesienia z §. 30. ustawy o swojszczyźnie wymaganego. Koszta utrzymania chorego przedstawiają się tu jako wsparcie ubogich.

Kolej Stryj-Beskid. Otwarcie przestrzeni kolei żelaznej Stryj-Beskid nastąpi w najbliższym czasie. Przestrzeń węgierska Beskid-Munkacz zostanie otwartą 4. kwietnia b. r. Na uroczystość otwarcia zaprosił węgierski minister komunikacji austriackiego ministra handlu.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Korzyści z połączenia gospodarstwa z rozmaitym przemysłem. Z samego snopka wyżyć trudno, skoro jednak przychodzi w pomoc dochód z różnych pobocznych źródeł, zadanie jest już niezmierznie ułatwione. W Nr. 8 „Niedzieli“ z r. z. wspomnieliśmy o jednym włościaninie z Brzeżańskiego, że ma na sprzedaż 30 cetnarów miodu, że posiada liczną pasiekę. Naturalnie ten gospodarz może żyć lepiej od innych, bo oprócz roli przynosi mu jeszcze obok tego i pszczelnictwo piękny dochód. A wielu to jest takich, co sobie z tych różnych pobocznych źródeł umieją zapewnić piękne dochody. Wiemy o gospodarzach co odnosili znaczne korzyści z handlu nierogacizną, inni z sadownictwa itp. Na ten raz przytoczymy tu parę przykładów z pszczelnictwa.

Był włościanin pod Bełzem w Galicyi, dziś jakkolwiek już nie żyjący, to jednak pamięć o nim jeszcze się tam utrzymała. Zamiłowany był w pszczelnictwie, to też całe lato siedział w licznej swej pasiece, a ciągle coś tam około pszczół robił, a prowadzenie gospodarstwa rolnego, to już zdał na żonę. Na jesień przybywali do niego żydzi z Królestwa i zakupowali całą ilość zebranego miodu, płacąc mu za nią średnio 600 rubli. Suma ta stanowiła całoroczne utrzymanie naszego gospodarza, któremu też jeszcze i z roli coś zawsze wpłynęło. Wiódł więc sobie życie porządne i bez troski, bo i zasłużył sobie na to swoją pracą i znajomością pszczelnictwa.

W roku 1884 umarł w Czachrowie w Rohatyńskim, w okolicach naddniestrzańskich, niejaki Mauer dawny nauczyciel, pozostawiając dzieciom bardzo ładny majątek wyłącznie z pszczelnictwa zrobiony. Będąc jeszcze nauczycielem miał liczną pasiekę przeszło z 200 ulów złożoną, którą że prowadził umiejętnie i starannie, więc mu też piękne dochody przynosiła. I musiały być ładne te dochody, kiedy ś. p. Mauer, porzuciwszy nauczycielstwo, kupił sobie ładne gospodarstwo, ze 100 morgów gruntu posiadające, na którym w dalszym ciągu gorliwie się zajmował.

Widzimy więc, że gdziekolwiek umiejętność i praca połączone są razem, tam zawsze gospodarz przy statku może być pewnym, że mu się będzie dobrze działo, że nawet dorobi się majątku. Ogłaszanie zaś takich przykładów z życia, jak te dwa, któreśmy tu powyżej podali, sądzimy, że jak najlepiej powinny wpłynąć na tych, co są chętni do pracy. Żywy przykład, czy on jest zły czy dobry, zawsze z natury samej jest zaraźliwy, gdyż znajdują się zawsze tacy, co go naśladować zechcą. Otoż i my życzymy, aby w dzisiejszych ciężkich czasach, a które nie prędko się skończą, gospodarze ratując się, wzięli się jeszcze do poszukiwania sobie różnych pobocznych dochodów, aby łatwiej można było wyżyć i utrzymać się na roli ojców. Dobrze jest pszczelnictwo, i jak-

kolwiek powinno być sto razy, i więcej, jak dziś, rozszerzone, to jednak nie wszyscy znowu dojdą przez nie do majątku, choćby wszystkim mogło zawsze dobrobyt o wiele poprawić, i w ciężkich razach choć trochę poratować.

Powiadają, że nie wszystkie okolice są dla pszczół przyjazne. Śmiejmy się z tego; jeżeli bowiem są takie okolice, gdzie pszczoły nie mają z czego miodu zbierać, na wiosnę z głodu padają, to cóż łatwiejszego, jak temu zaradzić? W mocy każdego gospodarza jest przecie, żeby przy drodze kilka lip zasadził, kilka jabłoni w ogrodzie, parę krzaków bzu przy domu, a już miodowe warunki dla pszczół poprawionemi zostaną. Któryż zaś tego z gospodarzy wykonaćby nie mógł? Chyba ten jeden, co nie chce, albo też co nie wie o tym najprostszym sposobie. Nawet na najlichszych piaskach, gdzie właśnie tak powiększenia dochodu trzeba, można mieć pszczoły, jeżeli im się te drzewa posadzi, a przytem jeżeli uprawia seradellę, wyborną roślinę pastewną na piaskach. — Wszystko więc można!

Wpływ pszczół na urodzajność drzew owocowych. — Kto jest miłośnikiem drzew owocowych i pragnie aby mu obficie obradzały, powinien koło nich dobrze chodzić, a przytem jeszcze w swoim sadzie utrzymywać pszczoły. Wiadomo, że owady a zwłaszcza pszczoły, mocno się przyczyniają do zapłodnienia kwiatów, to jest do zapobieżenia, aby kwiat nie był pusty, lecz zawiązywał owoce.

Świeżo zeszłego roku zrobiono takie doświadczenie: Wiadomo że w tak zwanych cieplarniach utrzymywane w kubłach drzewa owocowe, które za pomocą ciepła i różnych starań doprowadzają, że już w Lutym kwitną, aby przez to mieć też o parę miesięcy wcześniejsze owoce, stosunkowo nie wiele zawiązują owoców, lubo są, jak to mówią, jakby oblepione kwiatem. Te same jednak drzewa jeżeli nie są zmuszone do wcześniejszego kwitnięcia, lecz gdy je odbywając w zwykłym czasie, zostaną z kubłami na dwór wyniesione, bez porównania więcej zawiążą owocu.

Czemuz więc przypisać tę okoliczność? Oto jedynie temu: że gdy drzewo wcześniej jest w cieplarni zmuszone do kwitnięcia, to ponieważ tam wtedy niema owadów, więc też one swoim chodzeniem po kwiatach nie przyczyniają się do ich zapłodnienia. Jeżeli zaś drzewo kwitnie w swoim czasie na dworze, to owady, a zwłaszcza pszczoły, tłumnie rzucają się na niego dla zebrania dla siebie miodowego pożytku.

Z tego spostrzeżenia jeden z ogrodników francuzkich postanowił skorzystać. Skoro bowiem trzymane w cieplarni drzewa owocowe zmusił do wczesnego zakwitnięcia, chcąc aby się dużo zawiązało owoców, wniósł tam zaraz i ul z pszczołami, które, pobudzone ciepłem, rzuciły się tłumnie na kwiaty, a w skutku tego zawiązały na drzewach bez porównania więcej owoców jak kiedykolwiek indziej.

Doświadczenie to ma i dla nas wielką wagę gdyż dowodzi potrzeby koniecznego utrzymania w ogrodach ulów z pszczołami. — czyli konieczności połączenia sadownictwa z pszczelnictwem, aby z nich odnosić jak największą korzyść, tem obecnie niezbędniejszą, że zboże niepłaci, więc wypada ciągnąć do chody ze wszystkich gałęzi rolnictwa.

A jak one wszystkie się z sobą z samej już natury wiążą i wzajemnie wspomagają, to dowód tu właśnie tego mamy.

Drzewa owocowe swym obfitym kwiatem dostarczają na wiosnę pszczołom wczesnego pożytku. Pszczoły znowu za to, chodząc po kwiatach dla zebrania tego pożytku, przyczyniają się bez porównania do większego zawiązania się owoców na drzewie. Ręka więc rękę myje i jedna drugiej pomaga. Dla nas zaś ta nauka ztąd powinna się wyciągnąć: że co natura złączyła, to dobry gospodarz nie powinien rozdzielać — czyli kto ma sad owocowy, niechże koniecznie stara się posiadać w nim ule z pszczołami. Kto znowu posiada same jedne pszczoły, niechże się stara dla nich i dla własnego swego przez to pożytku sad owocowy założyć.

ZE ŚWIATA.

W ubiegłym tygodniu, wszystkie gazety zajęte były opisami uroczystości na urodziny cesarza Wilhelma obchodzonej dnia 22 Marca w Berlinie i nowinami z Petersburga o szczegółach zamachu na cara.

Do Berlina zjechało się 85 osób z rodzin panujących, których orszaki liczyły przeszło 300 osób. Z Austrii był następca tronu arcyksiążę Rudolf, z Rosyi dwóch stryjów cara, z Włoch brat króla Humberta, a z Niemiec książąt i książątek co niemiara. Miasto Berlin wystąpiło wspaniale, urządzono iluminacye, pochody, domy strojono chorągiewami, a w pałacu cesarskim odbywały się uczt, przyjęcia, parady wojskowe — słowem cały prawie świat przyjął udział w tej uroczystości. Cesarz Wilhelm nie tylko jako najstarszy wiekiem między monarchami (zaczął rok 91 życia) ale uważany jest za najpotężniejszego. I dlaczegoż to? Bo prowadził szczęśliwie kilka wojen, zabrał parę księstw i królestw niemieckich i dwie prowincye Alzacyą i Lotaryngią Francozom, wbrew życzeniom ludności tych prowincyj, które Niemców nienawidzą. Pokazuje się tedy, że nie sprawiedliwe i dobre rządy, nie wolność ludów i zapewnienie im szczęśliwości, ale siła i moc stanowi chwałę na ziemi. Ale taka też i miłość ze strachu; ludzie biją czołem dopóki widzą tę siłę, lecz szanować i kochać nie mogą. Odwróci się szczęście — to i skończona komedya wielkości. Ot na przykład i śmierć zacnego Kraszewskiego pod czas tej uroczystości jako ofiary przemocy pruskiej nie musiała być miłą w Berlinie, Pan Bóg długo czeka, ale jego sprawiedliwość nie minie.

W Rosyi łapią, śledzą, więżą i także myślą, że jak wyłapią jednych, a car się schowa gdzieś w zamku w Gatchynie i wojskiem otoczy, — to będzie spokój! Oj nie będzie, bo nie ma tam sprawiedliwości dla ludu, nie ma poszanowania prawa. Trzech studentów z bombami złapano, zapewne ich stracą, stracą może kilkunastu innych — ale to nie koniec! Miarka nadszyc się przebierze i tak samo dla samowoli carskiej i jego pochlebców wybije godzina. Ot teraz żeby się rząd rysyjski rządził takim samem prawem jak przy napadzie na księcia Aleksandra Bułgarskiego, to powinien

wolno puścić owych studentów, skoro pochwałał tych co uwieźli z Zofii księcia, który tak samo był osobą panującą... Ale to w Rosyi są dwie miary sprawiedliwości.

Mówią, że kilkaset osób aresztowano i to wiele znacznych, bo nawet generałów i wyższych stanowiskiem; trzymają to w tajemnicy, śledzą, szukają — to tylko pewne dotąd, że nasi Polacy do zamachu ani spisków nie należeli.

W Wiedniu obrady w Radzie państwa idą leniwo, jeszcze nie skończono ustawy o zabezpieczeniu robotników, a tymczasem 31. marca już posłowie rozjadą się na święta. W Bułgarii cicho. Coś ruszają się tylko czarnogórey, przyjaciele Rosyi i bandy się pokazują w Bośni. Mówią, że regencya bułgarska chce zebrać sobranie narodowe, złożyć swe rządy aby wybrano napowrót księcia Aleksandra Battenberga.

Z Genewy donoszą, 22. marca odbył się pogrzeb wspinały J. Kraszewskiego, że ciało ma być przewiozione do Krakowa kosztem Rady miejskiej i pochowane na Skałce. Dotąd nie oznaczony dzień pogrzebu w Krakowie, bo chodzą pogłoski, że nieboszyk życzył sobie, być pochowanym w Warszawie. Rodzina tedy ma decydować, a zapewne i rząd rosyjski, który z pewnością za przewiezienie zwłok do Warszawy nie pozwoli.

Nowiny z kraju.

Spółka kowali w Sulkowicach. Wydział krajowy galicyjski udzielił powyższej spółce kowali w Sulkowicach powiatu myślenickiego 3.000 złr., nadto wyznaczył kwotę 300 złr. na zakupno żelaza, koks i innych potrzebnych materiałów. Wreszcie zaprosił związek Towarzystw zarobkowych i gospodarskich do wysłania delegata w celu zaprowadzenia tam rachunkowości.

Urządzenie szkół ludowych i budynków szkolnych okazuje w całym kraju postęp stały i widoczny. Wprawdzie nie tylko po wsiach, lecz i po większych miastach znajdują się jeszcze budynki, nieodpowiednie wymogom higieny szkolnej, rzadko kiedy z prawidłową wentylacją, — mimo to postęp ciągły i widoczny zaprzeczyc się nie daje. Mniej widocznym jest postęp co do sprzętów szkolnych, gdyż Rady szk. miej. nie mają dość środków na cele tego rodzaju, a potem mało wykształceni rzemieślnicy miejscowi sporządzają proste sprzęty szkolne.

Pilzno. Rada powiatowa została rozwiązana. Nowe wybory zostały rozpisane: z gmin wiejskich (12 członków) na 5. maja, z miast i miasteczek (5 czł.) na 10. maja, z większych posiadłości (9 czł.) na dnia 12. maja b. r.

Piękny czyn. Wny ks. Jan Kanty Bobczyński, proboszcz w Dębnie, ofiarował na szkołę mającą się budować w miejscu, z własnej szkatuły 100 złr. w. a., a prócz tego odstąpił pół morga gruntu pod budynek szkolny.

W Poździejcu pow. sokalskiego, przytrzymał wójt w karczmie Józefa Żurawieckiego, który dawał karczmarzowi do zmieniania dwa podrobione z cyny guldeny. Śledztwo wykazało, że odlewaniem tych falsyfikatów za pomocą formy miedzianej zajmował się kowal Tadeusz Prill z Perespy, u którego znaleziono formę i 3 sztuki falsyfikatów. Obydwóch aresztowanych odstawiono do sądu sokalskiego.

W Samborze otwarto uroczyste nowy szpital izraelski, na rzecz którego zmarły przed 7. laty kupiec O. Gottelf zapisał kamienicę i 40.000 złr. w papierach wartościowych. Na razie znajdzie w szpitalu pomieszczenie 8 chorych, a stopniowo powiększać się będzie liczba chorych do 15.

W Strzeliskach powstaje filia apteki bobreckiej. Dotychczas w miasteczku tém była taka praktyka, że osiedleni tam chirurdzy sporządzali sami lekarstwa według własnych recept, mając upoważnienie do utrzymywania podręcznych apteczek. Z powodu nadużyć pozwoliło Starostwo aptekarzowi p. Mędlickiemu na utworzenie filii.

Ostatnie chwile J. Kraszewskiego. Jeszcze 12 Marca wyjechał on z S. Remo z zamiarem osiedlenia się w Szwajcaryi. W drodze musiał dla słabości zatrzymać się parę dni w Turynie, a gdy 15 Marca przybył do Genewy, już miał popuchnięte nogi i ręce. Lekarz Polak Laskowski wezwany przez mieszkającego w Genewie literata Zygmunta Miłkowskiego, od razu poznał, że grozi choremu niebezpieczeństwo. Zatelegrafowano do rodziny do Warszawy, a po całodziennem konaniu dnia 19 o godzinie 3 minut 38 skonał ten wielki mąż na rękach obu przyjaciół w hotelu w Genewie.

Mój Boże, taki wielki i zasłużony człowiek, jak tułacz jaki, nie miał nawet własnego kąta, gdzieby głowę mógł skłonić... Za sześćdziesiąt lat ciężkiej pracy dla narodu, spotkała go na końcu smutna wędrówka i śmierć zdala od Ojczyzny i rodziny.

Pogrzeb tymczasowy odbył się dnia 22 Marca, to jest we Wtorek, w Genewie. Ciało zabalsamowano, i będzie przewiezione kosztem gminy Krakowa do tego miasta, dla pochowania w grobach kościoła na Skałce.

Ze Lwowa i z innych miast wysłano wiele wieńców na trumnę zasłużonego męża. Tak u nas jak i w Krakowie z wielu gmachów i z ratusza w dzień pogrzebu powiewały czarne chorągwie. U nas w Katedrze dnia 22 odbyło się uroczyste nabożeństwo za jego duszę, kościół był zapechany — żał po stracie takiego męża powszechny. Życzyć by też należało, aby i po prowincyi rodacy nasi, przez żałobne obchody, dali wyraz wdzięcznej pamięci dla człowieka, który cały żywot swój dla Polski poświęcił.

Koleje. Ministerstwo handlu udzieliło przedwstępnej koncesyi adwokatowi Reislowi i kapitalście Kanderowi w Pradze na budowę kolei lokalnej ze stacyi kolei *Ustrzyki* przez Czarne, Lutowską, Smolnik, Żurawin, Boberkę do *Żukoty*na.

Zjazd organistów. Dyrekcya Towarzystwa wzaj. pom. organistów zawiadamia, że rada zawiadowcza wyznaczyła dzień 19 kwietnia 1887 na zjazd delegatów we Lwowie.

Rozmaitości.

O dobroczynności Arcybiskupa d'Aviau w Bordeaux opowiadają dzienniki, co następuje: „X. Arcybiskup nie puszczał od siebie żadnego ubogiego bez udzielenia wsparcia, dawał i dawał ciągle, aż w końcu nie mu już nie pozostało. Gdy pewnego dnia zostały mu tylko dwie podarte koszule, zbliżył się do niego jego służący i rzekł tonem błagalnym: *Excelen-cyo!* znam pewnego szlachcica, który jest tak ubogim, że nie ma ani jednej porządnej koszuli!“ „Czy tak?“ odpowiedział prałat. „W takim razie trzeba mu kupić. Pospiesz się i przynieś dla niego tuzin, ale ładnych.“ Służący poszedł, by pojećnie spełnić i przyniósł w krótkim czasie tuzin nowych koszul. „Zanieścież je zaraz biednemu szlachcicowi,“ rzekł Arcybiskup. „Tym biednym szlachcicem, odrzekł służący, jest sam X. Arcybiskup.“ Całkiem podobny fakt zdarzył się w Krakowie przed laty kilkudziesięciu. Znany z hojnej dobroczynności X. biskup Letowski, który zwykle nie czekał na zgłaszanie się doń ubogich, lecz ich wyszukiwał, tak się również ogatacał z bielizny, którą obdarzał po większej części ubogich wychodźców polskich po r. 1831, przebywających podówczas w Krakowie, że w końcu praczka zwróciła jego uwagę na to, że mu tylko dwie pozostały koszule. Wtedy szanowny prałat odpowiedział: „Mniejsza o to, Pan Bóg ma więcej niż rozdał.“

Nasi kmiotkowie. Piszą z Warszawy, że niedawno przed sklep pewnego jubilera zajechał młody parobczak wiejski furą, naładowaną drzewem. Na widok kmiotka wchodzącego do sklepu, jubiler oświadczył, iż opału nie potrzebuje. Parobczak wyjaśnił, że nie idzie mu o sprzedaż drzewa, ale o kupno „zaręczynowego sygnetu z kamieniami.“ Właściciel jednokonnego wózka, a jak się okazało, zarazem syn gospodarza ze wsi Marki, za pierścionez z rubinem i brylantami zapłacił rs. 58. Na podobny zaręczynowy podarek w dzisiejszych czasach nie zdobywa się nawet wielu elegantów, jeżdżących parokonną... dorożką.

Moszków d. 17 marca 1887.

Szanowna Redakcyo!

W szkole ludowej Moszków-Szmitków od dwóch lat pobiera kilkanaście dziewcząt naukę robót ręcznych kobiecych staraniem JW. Pani Polanowskiej, która z własnych funduszów zakupuje w wielkiej ilości wszelkie przybory potrzebne do szycia: jak płótno, perkal, nici i t. p., zaopatrując tym sposobem najuboższą działkę w odzież i bieliznę. I teraz znowu przed świętami wielkanocnymi rozdzielone będą między działkę kilkanaście ubrań uszytych przez uczennice.

Naukę zaś zręczności, prowadzoną tu od początku roku szkolnego, wspiera JW. Pan St. Polanowski potrzebnym materiałem.

Lecz nie tylko szkoła, ale i nauczyciel doznaje opieki JW. Państwa Polanowskich, za co inieniem własnem i działką szkolnej składa szczeropolskie: „Bóg zapłać“.

T. Chmielnik, nauczyciel.

Kto ma zamiar jechać na wystawę do Krakowa

niechaj sobie kupi za 30 et. kalendarz, w którym znajdzie dokładny opis Krakowa i okolic (z 8 rycinami). Oprócz tego opisu, są w tym kalendarzu bardzo zajmujące powieści p. t. „Słub sieroty“ i „Kara Boża“ (z 3 rycinami), wspomnienie pośmiertne o Jenerale Kruku (z ryciną), żywot księdza Bosco (z ryciną), Modlitwa wiosenna (z ryciną), wiersz (z ryciną). Bardzo ważne przypomnienia dla gospodarzy na wszystkie miesiące w roku, oraz wiele innych pięknych wierszy, opowieści i przypowieści, z wszystkimi przepisami, taryfami, wykazami i rozkładem jazdy, które ujęte w jedną całość, stanowią nader pożyteczną i ciekawą książkę.

Zamawiać można w Administracyi „Niedzieli“, nadsyłając należność przekazem pocztowym.

Z zamówieniami należy się spieszyć, gdyż tylko 30 egzemplarzy kalendarzy jest jeszcze do zbycia.

Do dzisiejszego Numeru dołączamy dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza siódmy arkusz.

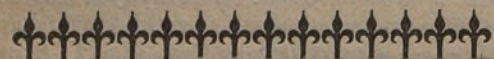
Skład Nasion J. Bulsiewicza

w Bochni

poleca nasiona świeże i pewne.

Buraki pastewne olbrzymie żółte lub różowe garniec 60 kr. kwarta 18 kr.
Kapusta zwykła, duża biała, kwarta 2 zł. kwaterka 50 kr.
Buraki ćwikłowe ciemno czerwone, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
Marchew czerwona olbrzymia słodka garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
Cebula galicyjska kwarta 2 zł. kwaterka 50 kr.
Ogórki zielone, długie, półkwaterki 80 kr. porcja 20 grm. 20 kr.
Groch cukrowy dorodny kwarta 80 kr. kwaterka 20 kr.
Fasola szparagowa tyczna nowa, kwarta 40 kwaterka 10 kr.
Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 grm. 20 kr.
Mak niebieski lub biały z dużymi zamkniętymi głowami kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
Karpiele żółte olbrzymie kwarta 80 kr. kwaterka 25 kr.
Konopie wysoko rosnące garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Len wysoko rosnący garniec 70 kr. kwarta 15 kr.
Tymotka nasienie trawy garniec 80 kr. kwarta 20 kr.
Rajgras, nasienie trawy garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Konicz czerwony, czysty i pewny korzec 54 zł. garniec 1 zł. 80 kr.
Konicz biały, garniec 2 zł. kwarta 50 kr.
Konicz szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 kr.
Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 kr. kwarta 1 zł.
Wyka szara pastewna, jeden korzec 6 zł 50 kr. garniec 20 kr.
Łubin żółty, jeden korzec 6 zł. garniec 20 kr.
Trawa miodowa, jeden korzec 4 zł. (5-10)

Na żądanie rozsyłam cenniki nasion franko.

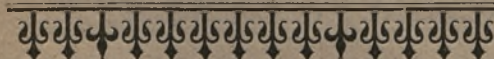


Fabryka nawozów sztucznych Schönberga i Fränkla w Krakowie

doleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom pól, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną



parowaną
i wszelkie wyroby nawozów sztucznych
z poręczeniem (9—32—52)
zawartej ilości żywiołów roślinnych
po cenach umiarkowanych.






Clayton & Shuttleworth

WE LWOWIE

przy ulicy Gródeckiej pod liczbą 22.

polecają swe doskonale wykonane

sieczkarnie po cenach niżonych, młocarnie ręczne, pługi, brony, ekstirpatory etc.

oraz

małe pożarne sikawki taczkowe, większe sikawki pożarne do zaprzęgu koni, pompy studienne i wagi decymalne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. (4-10)

J. STACHIEWICZ.
GŁÓWNY SKŁAD
NASION I ROŚLIN
we Lwowie, przy placu Maryackim L. 11.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi zastugi, za zdrowe piękne okazy nasion

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, konieczyń krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej: Nasiona leśne, krzewów itp.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków różę, georginie

jakoż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

Od września do końca grudnia

Cebulki kwiatowe t. j. Hyacynty, Tulipany, Narcezy, Tacety, Jonskilve, Krokusy, Lilie itp.

Oraz w każdej porze roku bukiety i gierlandy ze świeżych, sztucznych i zasuszonych kwiatów.

Za zdatność kielkowania wszystkich nasion reczy bezwarunkowo. (10—16—26)

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

Nazwa zboża	Na 100 kilo wagi													
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
Pszensica	8.50	9.30	8.50	8.80	8.50	8.65	8.25	9.35	8.50	9.00	8.50	8.80	8.25	8.75
Żyto	6.40	6.80	5.50	6.20	5.35	6.10	5.90	6.40	6.75	6.00	6.20	6.25	6.60	6.60
Jęczmień	6.00	7.00	4.80	6.50	4.75	6.50	5.00	7.00	6.25	5.50	6.00	5.25	6.75	6.75
Owies	5.80	6.00	4.50	5.20	4.50	5.00	4.65	5.50	5.75	5.00	5.40	5.10	5.50	5.50
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	5.00	—	—	—	—	—
Groch	8.50	9.80	6.00	9.50	5.50	8.50	6.00	10.50	7.00	6.50	8.00	5.50	8.00	8.00
Tatarka	6.75	7.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5.50	6.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczyna	35.00	45.00	30.00	45.00	30.00	45.00	30.00	45.00	35.00	40.00	25.00	42.00	—	—